

Ideologia *gender* jako wyzwanie dla chrześcijańskiej antropologii

Analizując w encyklice *Centesimus annus* przyczyny katastrofy systemu komunistycznego, bł. Jan Paweł II stwierdza, że „podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny” (13). W oparciu o błędną wizję osoby ludzkiej skonstruowano utopijny model życia społecznego. Następnie próbowano dla takich nierzeczywistych ludzi zbudować na ziemi raj, w którym jednak ludzie tacy, jacy rzeczywiście istnieją czuli się jak w piekle. Przekonanie o słuszności swojej koncepcji było wśród jej autorów tak głębokie, że czuli się upoważnieni do stosowania wszystkich środków, z przemocą włącznie, aby ją urzeczywistnić.

Wydaje się, że podobną sytuację mamy obecnie, gdy chodzi o ideologię *gender*. U jej podstaw leży bowiem błąd antropologiczny. Ideologia ta zakłada istnienie różnicy między płcią biologiczną, określoną poprzez cielesność (to, kim człowiek jest z urodzenia), a płcią psychiczną i społeczną, wyznaczoną przez to, kim człowiek się czuje i kim wydaje się być w oczach innych. Pierwsze wyznaczone jest przez naturę, drugie przez kulturę. Płeć biologiczna oznacza, że mężczyzną lub kobietą jest się przez fakt urodzenia się takim; płeć psychiczna i społeczna, że mężczyzną lub kobietą człowiek dopiero się staje za sprawą wychowania i własnych wolnych wyborów.¹ Ideologia *gender* nie jest jednorodna. Czytając jednak niektóre książki należące do tego nurtu można odnieść wrażenie, że zakłada się w nich *implicite*, że człowiek „z natury”, to znaczy przed narodzeniem, jest istotą bezcielesną i bezpłciową, *androgynous*, której płeć przypisana zostaje dopiero przez wcielenie. W stanie *androgynous* każdy podejmuje wolną decyzję o swojej orientacji seksualnej, a potem otrzymuje od natury biologiczne ciało.² Natura, niestety, niekiedy się myli przydzielając psychice niewłaściwe ciało.³ Oparte na przemocy społeczeństwo nie przejmuje się tym faktem i nieszczęśliwą, poszkodowaną przez naturę osobę, próbuje na siłę wtłoczyć w role społeczne przypisane kulturowo do każdej z biologicznych płci.

Pojawia się tu problem przemocy, eksponowany zwłaszcza w ramach tzw. *gender* feminizmu. *Genderowska* teoria przemocy zakłada nie tylko, że różnica płciowa wymyślona została przez społeczeństwo, ale, że całe mówienie o świecie, w sensie przypisywania owej mowie związku z obiektywną prawdą o rzeczach, a tym bardziej tzw. obiektywne wartościowanie ludzkich zachowań, skonstruowane jest przez człowieka (J. Derrira) i narzucane innym przemocą po to, by ich sobie podporządkować (F. Nietzsche). Mówienie o przemocy (symbolicznej) słuszne jest nawet wówczas, gdy nieświadomi ludzie dobrowolnie podporządkowują się narzucanym wzorcom kulturowym (*habitus* – P. Bourdieu). Jednak co raz zostało skonstruowane, może także zostać zdekonstruowane. Pozostaje jedynie pytanie o to, jakich narzędzi należy użyć, aby dokonać dekonstrukcji głównych instytucji życia społecznego, to znaczy w możliwie pokojowy sposób przeprowadzić społeczną rewolucję.

Podstawowym źródłem przemocy, według *gender* feminizmu, jest „kultura patriarchalna”. Jej metafizycznym fundamentem jest przekonanie o istnieniu naturalnej i niezmiennej różnicy między płciami. Różnica seksualna między mężczyzną i kobietą jest główną przyczyną przypisania do każdej z płci niezmiennych ról społecznych, a w efekcie podporządkowania kobiety mężczyźnie. Pod pretekstem różnicy w naturze, kobiecie zostaje narzucona skonstruowana społecznie rola (*gender*). Kobieta biernie podporządkowuje się wypełnianiu owej roli, gdyż błędnie jest przekonana, że koresponduje ona z jej prawdziwą naturą.

Rodzina jako źródło cierpień

Przekonaniu, że role społeczne (*gender*) nie mają żadnego powiązania z naturą (cielesnością), ale są całkowicie produktami kultury, towarzyszy drugie – o istnieniu hierarchii owych ról. Mamy zatem, z jednej strony, role prywatne (rodzenie dzieci i prace domowe), z drugiej zaś, role publiczne (polityka i ekonomia). Do pierwszych przypisana jest kobieta, do drugich – mężczyzna. Ponieważ role prywatne stoją w hierarchii

¹ Por. L. Palazzani, L'ideologia „gender” come problema biopolitico, Intervento al Settimana Sociale, Pisa, 18-21 ottobre 2007, s. 1; Według formuły Simone de Beauvoir: „Nie rodzimy się kobietami - stajemy się nimi” (S. de Beauvoir, *Druga płeć*, Warszawa 2014, s. 319).

² Por. D. Crawford, Sexuality, the Common Good and the Public Recognition of the Homosexual Unions, [w:] L. Melina, S. Belardinelli (eds), *Amare nella differenza. Le forme della sessualità e il pensiero cattolico: studio interdisciplinare*, Vaticano 2012, s. 484-486; Teoria *gender* mówi o wielu orientacjach seksualnych (LGBT), w tym także o tożsamości *queer*, czyli „płynnej seksualności”.

³ Por. T. Anatrella, *La teoria del “gender” e l’origine dell’omosessualità*, Milano 2012, s. 33.

społecznej niż role publiczne, *gender* kobiecy postrzegany jest jako mniej wartościowy i podporządkowany *genderowi* męskiemu. Małżeństwo i rodzina (tradycyjna) są instytucjami, w których dochodzi do odtwarzania tych ról i do hierarchizacji seksualnej zgodnie z męskim, androcentrycznym seksizmem. Macierzyństwo, w znaczeniu biologicznym i społecznym, wyklucza kobietę ze sfery publicznej, skazując ją na zajmowanie się dziećmi i pozostawanie w sferze prywatnej. Małżeństwo zatem jest głównym źródłem cierpienia kobiet, a macierzyństwo - podstawową formą ich opresji.⁴ „Wyzwolić kobietę”, według *gender* feminizmu, oznacza uwolnić ją od małżeństwa i macierzyństwa, przeprowadzając ją tym samym ze sfery prywatnej do sfery publicznej. Warunkiem niezbędnym powodzenia tego procesu jest reforma systemu edukacji (domowej i szkolnej), która miałaby za cel wyeliminowanie z niego narzucania osobom „uwięzionym” w kobiecym ciele przekonania o istnieniu jakichkolwiek specyficznie kobiecych ról i wzorców. W społeczeństwie wolnym od dyskryminacji bowiem role społeczne powinny być „przydzielane” całkowicie niezależnie od płci biologicznej. Nie powinno być zatem podziałów na zawody „kobiece” i „męskie”, a pozostawanie na urlopie wychowawczym z uwagi na opiekę nad dzieckiem powinno być niezależne od płci rodzica. Mówiąc inaczej: celem tego procesu jest stworzenie społeczeństwa androginicznego, w którym role społeczne (*gender*) byłyby wybierane w sposób całkowicie swobodny, niezależnie od cielesności (płci).

Na drodze do wyzwolenia kobiet z kobiecości, jedną z zasadniczych przeszkód, jak powiedziano, jest macierzyństwo. Triada reprodukcja-cięża-macierzyństwo – według *gender* feminizmu - odczuwana jest przez kobiety jako rodzaj „reprodukcyjnego zniewolenia”.⁵ Za sprawą nowych technologii ową niewolę można jednak przewyciężyć i uzyskać „prawo do decydowania o własnym ciele” (feminizm technoutopijny). Wymaga to zagwarantowania w systemie prawnym „negatywnych praw reprodukcyjnych” (prawo do nierozmnażania się dzięki dostępowi do antykoncepcji, sterylizacji i aborcji), oraz „pozytywnych praw reprodukcyjnych” (bezpłatny dostęp do technologii reprodukcyjnych takich, jak zapłodnienie *in vitro* czy „matki zastępcze”, niezależnie od płci). Chodzi o to, aby „macierzyństwo” i „ojcostwo” nie były w żaden sposób powiązane z płcią człowieka, ale z wybranym swobodnie *gender*. Gwarantowało by to możliwość posiadania dzieci bez konieczności nawiązywania bezpośredniego kontaktu z osobą płci przeciwnej.⁶ Posiadanie dzieci nie wiązałoby się wówczas, nawet dla kobiet, z ciążą i porodem. „Rodzicem” można by było zostać bez konieczności bycia matką czy ojcem w sensie biologicznym. Zostałby w ten sposób rozerwany również związek między „płodnością”, a heteroseksualnością. Dziecko nie miałoby od tej pory ojca i matki, ale wielu rodziców, w zależności od konstelacji osób zaangażowanych w jego poczęcie, narodzenie i wychowanie.

Marksistowskie inspiracje

Walka o uwolnienie kobiety spod władzy kultury patriarchalnej skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko mężczyznom, którzy wytworzyli opresyjne dla kobiet wzorce kulturowe. Mamy tu do czynienia z wizją neo-marksistowską, w której – skompromitowaną ideę walki klas – zastępuje idea walki płci. Nie tylko bogaci mężczyźni, ale mężczyźni w ogóle „skazują” kobiety na macierzyństwo, a następnie zamykają wraz z dziećmi w prywatności domu. W kontekście walki płci, także sam akt penetracji seksualnej postrzegany jest jako akt przemocy wobec kobiety, niezależnie od kontekstu uczuciowego i prawnego.

Neo-marksistowska teoria *gender* feminizmu wpisuje się w szerszą perspektywę napięcia istniejącego między naturą a kulturą. Płeć należy do natury, *gender* zaś do sfery kultury. Czy jednak człowiek w toku ewolucji nie starał się przewyciężyć ograniczenia nakładane mu przez naturę, starając się poszerzać obszar swojej wolności dzięki kulturze? Rozwój społeczny i technologiczny daje mu dzisiaj narzędzia, by przekroczyć barierę, która w ciągu wieków wydawała się nieprzekraczalna: uwolnić się od ograniczeń ciała, znosząc różnicę płci. W *gender* feminizmie obecny jest mit prometejski, który każe przekraczać wszystkie zakazy i ograniczenia stojące na drodze do bezpłciowego społeczeństwa pozbawionego seksistowskiej przemocy.

⁴ Por. L. Palazzani, L'ideologia „gender” come problema biopolitico, s. 4.

⁵ Margaret Sanger, założycielka *Planing Familial International*, stawiała sobie za cel „wyzwolenie kobiety z niewolnictwa reprodukcyjnego” (Por. M.A. Peeters, *Gender - światowa norma polityczna i kulturowa*, Warszawa 2013, s. 45; L. Palazzani, L'ideologia „gender” come problema biopolitico, s. 5).

⁶ Nie wspomina się jednak, że chodzi tu o posiadanie (prawo do posiadania) cudzych dzieci, gdyż w sensie genetycznym dziecko wciąż jeszcze jest „produktem”, do wytworzenia którego potrzeba gamet żeńskich i męskich.

Innym elementem zasługującym na omówienie jest idea walki płci, która jest modyfikacją marksistowskiej idei walki klas. Marksizm starał się doprowadzić do zaniku różnicy klas społecznych. *Gender* feminizm stawia sobie za cel doprowadzenie do uczynienia nieistotną różnicy płci.⁷ Wprawdzie można znaleźć wiele argumentów historycznych na rzecz tezy, że godność i prawa kobiet nie były w wystarczającym stopniu respektowane w przeszłości, niemniej postrzeganie historii rozwoju cywilizacji jedynie przez pryzmat idei walki płci wydaje się głębokim nadużyciem. Ten niesłyszany selektywny klucz powieliła wszystkie błędy marksizmu. Eksponując rywalizację płci, całkowicie pomija historię miłości i współdziałania. *Gender* feminizm wychodzi z założenia, że podkreślanie naturalnej różnicy między mężczyzną a kobietą zawsze ma na celu wprowadzenie hierarchizacji (lepsze – gorsze), co ostatecznie prowadzi do społecznej dyskryminacji kobiet. Aby zatem znieść dyskryminacje, należy zanegować jakąkolwiek doniosłość różnicy.

Warto jednak podkreślić, że *gender* feminizm nie jest po prostu ideologią wyzwolenia kobiet, ale zbudowany jest na fundamencie niechęci do wszystkiego, co związane jest z płcią. Zarówno męską, jak i żeńską. Kwestia kobieca nigdy nie była kwestią *gender* feminizmu. Chodzi o stworzenie utopijnego społeczeństwa, w którym anatomia nie będzie odgrywać żadnej roli. Skoro nie będzie w nim już ani mężczyzn, ani kobiet, skoro zniknie z niego instytucja małżeństwa i rodziny, epoka patriarchalna definitywnie osiągnie swój kres. Tak, jak celem marksizmu była budowa społeczeństwa bezklasowego, tak celem *gender* feminizmu jest budowa społeczeństwa bezpłciowego, post-ludzkiego, złożonego z post-kobiet i post-mężczyzn.⁸ W tym sensie *gender* feminizm wypowiada wojnę także kobietom, które dobrze czują się w swojej kobiecości, które odnajdują się w roli matek i żon. One są, w pewnym sensie, najgorszym wrogiem feminizmu, ponieważ zdradziły rodzaj kobiecy i opowiedziały się po stronie nieprzyjaciela. To właśnie ich starania o ustanowienie pokojowych relacji z mężczyznami, o poprawienie losu kobiet w ramach tradycyjnego modelu społeczeństwa, ich pragnienie miłości ze strony mężczyzny i pragnienie obdarzania miłością męża i dzieci, jest zabójcze dla idei rewolucji seksualnej. Są niczym socjaldemokracji w stosunku do idei światowej rewolucji komunistycznej. Stąd, na przykład, feministyczny postulat, aby kobietom nie pozostawiać możliwości pozostawania z dziećmi w domu, bo gdy taka możliwość istnieje, zbyt wiele z nich ją wybiera.⁹

Gender feminizm a ruch gejowski

Na tym tle staje się zrozumiałą sojusz między *gender* feminizmem a ruchem gejowskim. Bycie gejem związane jest z uświadomioną lub nieświadomą niechęcią (fobią) do kobiet i zafiksowaniem w tym, co męskie. Kobiecość, jako coś odmiennego i groźnego, zostaje odrzucona. Potwierdzenia własnej wartości szuka się zaś w drugiej męskości, jako w tym, co identyczne. Mamy zatem do czynienia, z jednej strony, z narcyzmem, z drugiej zaś, z mizoginią – stosunkiem do kobiety/kobiecości opartym na strachu. Sojusz między tymi dwoma prądami, na pierwszy rzut oka wydaje się czymś dziwnym. W rzeczywistości jednak w obu prądach mizoginizm jest istotnym elementem.¹⁰ W obu prądach chodzi o odrzucenie determinacji płciowej i „przymusu heteroseksualnego”. W obu chodzi o przebudowę tak podstawowych instytucji społecznych, jak małżeństwo i rodzina. Ostatecznym celem nie jest po prostu „otwarcie” instytucji

⁷ „So that just as to assure elimination of economic classes requires the revolt of the underclass (the proletariat) and, in a temporary dictatorship, their seizure of the means of *production*, so to assure the elimination of sexual classes requires the revolt of the underclass (women) and the seizure of control of *reproduction*: not only the full restoration to women of ownership of their own bodies, but also their (temporary) seizure of control of human fertility - the new population biology as well as all the social institutions of child-bearing and child-rearing” (S. Firestone, *The Dialectic of Sex*, New York 1970, p. 12).

⁸ «And just as the end goal of socialist revolution was not only the elimination of the economic class *privilege* but of the economic class *distinction* itself, so the end goal of feminist revolution must be, unlike that of the first feminist movement, not just the elimination of male privilege but of the sex *distinction* itself: genital differences between human beings would no longer matter culturally» (S. Firestone, *The Dialectic of Sex*, New York 1970, p. 12).

⁹ “No woman should be authorized to stay at home and raise her children. Society should be totally different. Women should not have that choice, precisely because if there is such a choice, too many women will make that one” (S. de Beauvoir, *Sex, Society, and the Female Dilemma*, *Saturday Review*, June 14, 1975, p. 18, <http://www.unz.org/Pub/SaturdayRev-1975jun14-00012>).

¹⁰ Por. M.A. Peeters, *Le gender, une norme mondiale?*, Paryż 2013, s 50-53.

małżeństwa dla związków osób tej samej płci, ale – zgodnie z propozycją Fryderyka Engelsa - zniszczenie tej instytucji, jako służącej reprodukcji przemocy.¹¹

Czy teoria *gender* jest całkowicie fałszywa?

Czy ideologia *gender* jest całkowicie fałszywa i przez to niebezpieczna, czy też można w niej odnaleźć także jakieś elementy prawdziwe i pożyteczne? Warto zaznaczyć, że teorie bądź ideologie w stu procentach fałszywe na ogół nie są niebezpieczne. Gdyby nie było w nich ziarna prawdy, nie miałyby czym uwodzić swoich zwolenników. Odnosi się to również do ideologii *gender*.

Rozpoczęliśmy rozważania od uwagi, że ideologia *gender* zakłada różnicę między płcią biologiczną, określoną poprzez cielesność, a płcią psychiczną i społeczną, wyznaczoną przez to, jak człowiek się czuje. Pierwsze wyznaczone jest przez naturę, drugie przez kulturę. Rozróżnienie to jest jak najbardziej prawdziwe. Eksperci na ogół wyróżniają płć biologiczną (wyznaczoną przez cielesność osoby: płć genetyczna, bądź chromosomowa; płć gonadalna; płć somatyczna, bądź fenotypowa), płć psychiczną (świadomość przynależności do jednej z dwóch płci) i płć społeczną lub prawną (odnotowywaną w metryce zgodnie z percepcją innych osób; przypisane do niej są określone działania specyficzne dla mężczyzny lub kobiety).¹² Ponieważ człowiek nie jest po prostu zwierzęciem, także jego płciowość nie daje się sprowadzić tylko do czegoś wyznaczonego przez naturę w sensie biologicznym. Zdolność do tworzenia kultury wpisana jest w to, co nazywamy naturą ludzką (w odróżnieniu od zwierzęcej). Także, gdy chodzi o przeżywanie płciowości ów element kulturowy pełni istotną rolę. Nieprawdziwe natomiast jest stwierdzenie, że to, co uwarunkowane kulturowo rozwija się całkowicie niezależnie od tego, co uwarunkowane biologicznie. Oczywiście, w naturze zdarzają się patologie, ale trudno na ich podstawie tworzyć teorie odnoszące się do całego rodzaju ludzkiego. Z tego, że ktoś urodził się ślepy, nie wynika, że zdolność widzenia nie przynależy do ludzkiej natury.¹³ Są to raczej sytuacje wymagające interwencji lekarza, aby przywrócić normalne funkcjonowanie organizmu ludzkiego, choć nie zawsze jest to możliwe. *Gender* zatem, w znaczeniu uwarunkowanych kulturowo ról społecznych, istnieje, ale jest on uwarunkowany przede wszystkim przez płć biologiczną (ciało).¹⁴ Innymi słowy, można na różne sposoby być kobietą czy mężczyzną, żoną czy mężem, matką czy ojcem, ale ostatecznie zawsze jest się kobietą lub mężczyzną. Trzecia płć nie istnieje.

Mimo iż nie wszystko, co głosi ideologia *gender* jest fałszywe, Marguerite A. Peeters przestrzega przed nawiną próbą oddzielenia ziarna od plew. Pojęcie *gender* nie jest jasno zdefiniowane, a ów brak jasnej definicji jest – jej zdaniem – zamierzony i strategiczny.¹⁵ Racjonalne użycia tego terminu w jednym miejscu

¹¹ „Tak więc małżeństwo pojedynczej pary bynajmniej nie wkracza do historii jako pojednanie między mężczyzną i kobietą, a tym mniej jako najwyższa forma małżeństwa. Przeciwnie. Zjawia się ono jako ujarznienie jednej płci przez drugą, jako proklamowanie nie znanej dotychczas w dziejach pierwotnych wrogości płci. W starym niedrukowanym rękopisie, napisanym przez Marksa i przeze mnie w roku 1846, znajduję, co następuje: „Pierwszy podział pracy to podział pracy między kobietą i mężczyzną w dziele płodzenia dzieci”. Dzisiaj mogę dodać: pierwsze przeciwieństwo klasowe, Jakie występuje w historii, zbiega się z rozwojem antagonizmu między kobietą a mężczyzną w małżeństwie pojedynczej pary, a pierwszy ucisk klasowy — z uciskiem żeńskiej płci przez męską. Małżeństwo pojedynczej pary było w historii wielkim krokiem naprzód, ale jednocześnie zapoczątkuje ono obok niewolnictwa i własności prywatnej tę po dziś dzień trwającą epokę, w której każdy postęp jest równocześnie względny cofnięciem cię, gdy pomyślność i rozwój jednego człowieka zostają osiągnięte poprzez cierpienia i ucisk innych. Jest ono formą komoda cywilizowanego społeczeństwa, w której możemy już badać charakter przeciwieństw i sprzeczności rozwijających się w tym społeczeństwie w całej pełni” (F. Engels, Pochodzenie własności prywatnej, rodziny i państwa, <http://www.marxists.org/polski/marks-engels/1884/pochodzenie/02.htm>); Biskupi Anglii i Walii, w liście do posłów stawiają pytanie o prawdziwy sens zmiany prawnej prowadzącej do uznania za małżeństwo związku monoseksualnego: „If the law is changed and the existing core understanding of marriage is lost, further changes both in Parliament and through the courts can be expected. Previous experience shows that statutory changes to fundamental institutions pave the way for further changes going well beyond what the drafters of the original measure considered desirable, or even conceivable. Slippery slope arguments are often overused, but in this case the evidence is clear: by making these changes, it is more likely that the law and core understanding of marriage will be altered further in the coming years (The Catholic Bishops’ Conference of England and Wales Briefing to Members of Parliament on the Marriage (Same Sex Couples) Bill, <http://www.catholicnews.org.uk/content/download/32881/238622/file/briefing-marriage-same-sex-couples-bill.pdf>). Niekiedy radykalny zamiar zniszczenia samej instytucji małżeństwa deklarowany jest w sposób otwarty (Por. J. Dasteel, Homosexual activist says gay ‘marriage’ isn’t about equality, it’s about destroying marriage, <http://www.lifesitenews.com/news/homosexual-activist-says-gay-marriage-isnt-about-equality-its-about-destroy>).

¹² Por. J. Burggraf, „Genre” („*gender*”), [w:] Conseil Pontifical pour la Famille, *Lexique des termes ambigus et controverses sur la vie, la famille et les questions éthiques*, Paris 2005, s. 578; Pierpaolo Donati mówi o aspekcie biologicznym ludzkiej seksualności (ciało), psychicznym (osobowość), społecznym (komunikacja w formie wymiany i relacji osobowych) oraz kulturowym (przedstawienia i modele wartości) (Por. P. Donati, *La famiglia. Il genoma che fa vivere la società*, Rubbettino 2013, s. 107); Istnieją wprawdzie bardziej skomplikowane klasyfikacje w tej dziedzinie, których jednak nie będę przytaczać, gdyż celem tego artykułu nie jest wchodzenie z nimi w polemikę.

¹³ Por. L. Palazzani, *L’ideologia „gender” come problema biopolitico*, s. 8; J. Burggraf, „Genre” („*gender*”), s. 579.

¹⁴ Por. B. Vollmer de Coles, «Genre»: nouvelles définitions, [w:] Conseil Pontifical pour la Famille, *Lexique des termes ambigus et controverses sur la vie, la famille et les questions éthiques*, Paris 2005, s. 588.

¹⁵ Por. M.A. Peeters, *Le gender, une norme mondiale?*, s. 16.

bowiem umożliwiają jego świadome nadużycia w innym. Wszelkie zatem próby „odzyskania” pojęcia *gender* i używania go zgodnie z definicją podaną w jednym dokumencie są przeciw-skuteczne, gdyż inni stosować go będą zgodnie z definicją podaną w inny tekście.

Przejęcie władzy nad środkami produkcji ideologicznej

Gender feminizm należy to utopijnego nurtu myśli politycznej. W ramach zgłaszanych w politycznej debacie postulatów nie zawsze to widać, gdyż przyjęta strategia polityczna zakłada, że tam, gdzie zgłaszane postulaty odczytywane są przez społeczeństwo jako zbyt radykalne, należy stosować metodę drobnych kroków. W efekcie, patrząc na dokonywane systematycznie zmiany w prawie, można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z czymś w rodzaju równi pochyłej. Utopijność rewolucyjnego projektu powoduje, że – odwrotnie niż to przewidziano w marksizmie – globalna rewolucja seksualna nie jest spontanicznym procesem, który rodzi się oddolnie, ale procesem zaprogramowanym i przeprowadzanym odgórnie (*top-down-revolution*). Nie jest przypadkiem, że główne inspiracje pochodzą z różnych agend międzynarodowych instytucji, takich jak Organizacja Narodów Zjednoczonych, Unia Europejska, Rada Europy czy też międzynarodowe organizacje pozarządowe. Należy zwrócić szczególną uwagę na narzucany przez te organizacje model edukacji (np. zwalczanie stereotypów zachowań typowych dla mężczyzn i kobiet)¹⁶ a zwłaszcza edukacji seksualnej (np. Europejski Standard Edukacji Seksualnej WHO). Zakłada się w nich seksualizację dzieci i banalizację seksualności. Dokumenty te budzą dość jednoznaczne skojarzenia z „Nowym wspaniałym światem” Aldousa Huxleya, w którym dzieci już od najmłodszych lat zachęcane są do zabaw erotycznych. Jeśli ktoś przy tym się rumieni, wzbudza niepokój dorosłych. Jeżeli natomiast jest niechętnie grom miłośnym i źle reaguje na pomocniki rówieśników, zostaje doprowadzone do zastępcy kierownika poradni psychologicznej.¹⁷

Zwolennicy *gender* feminizmu zwracają uwagę na performatywną funkcję mowy. Słowa nie tylko opisują w sposób neutralny rzeczywistość, ale także mają moc sprawczą, kreują nową rzeczywistość. Poprzez manipulację językowe możliwe jest zatem wpływanie na ludzkie działania i przekształcania życia społecznego. Judith Butler, na przykład, w książce „Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu” zwraca uwagę, że słowa mogą krzywdzić ludzi, obrażać, zawierać negatywne stereotypy, a w ostateczności, kreować rzeczywistość nietolerancyjną wobec osób innej rasy czy orientacji seksualnej. Ten sposób posługiwania się językiem nazwano „mowa nienawiści” (*hate speech*).

Świadomość performatywnej roli mowy prowadzi do próby przekształcenia języka, która idzie warunkiem dwóch kierunkach: stworzenie poprawnej politycznie „nowomowy” (*Newspeak*) oraz eliminacja ze słownika terminów, w których mogłyby się wyrażać idee niepoprawne politycznie (*crimethink*). Mamy zatem z jednej strony słowotwórczą kreatywność, z drugiej zaś cenzurę. Samo pojęcie *gender* stanowi część owej nowomowy, podobnie jak kontrola urodzeń (*birth control*), zdrowie reprodukcyjne (*reproductive health*), *mariage pour tous* (małżeństwo dla wszystkich), czy homofobia. Specyfiką nowych pojęć jest to, że oznaczają one coś innego niż sugeruje ich warstwa leksykalna. Przykładowo, wprowadzone przez Margaret Sanger pojęcie *birth control*, odnosi się nie tyle do narodzin dziecka, co do możliwości zapobieżenia narodzinom poprzez zadanie mu w odpowiednim momencie śmierci. Osadzone jest w nurcie neo-maltuzjanskim, związane z propagowaniem eugeniki (podział potencjalnych rodziców według „jakości” genetycznej grupę *fit* i *unit*) oraz aborcji.¹⁸ Pojęcie „zdrowia reprodukcyjnego” zawiera w sobie wiele pozytywnych elementów, tradycyjnie określanych jako „zdrowie matki i dziecka”, ale także sterylizację i aborcję.¹⁹ Pojęcie homofobii sugeruje, że osoby sprzeciwiające się przyznaniu osobom homoseksualnym praw małżeńskich, łącznie z prawem do adopcji dzieci, są psychicznie chore. Generalnie, konstrukcja tych pojęć oparta jest na próbie połączenia ze sobą w jednym, nowym terminie zjawisk społecznych, który

¹⁶ Na przykład, w Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej czytamy: „Strony stosują konieczne środki, aby promować zmiany w społecznych i kulturowych wzorcach zachowań kobiet i mężczyzn w celu **wykorzenia** uprzedzeń, zwyczajów, **tradycji** i wszelkich innych praktyk opartych na pojęciu niższości kobiet lub na **stereotypowych rolach kobiet i mężczyzn**.” (Art. 12 ust. 1).

¹⁷ A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, Kraków 1988.

¹⁸ M. Sanger, *Woman, Morality, and Birth Control*, New York 1922 (Por. A. Franks, Margaret Sanger: Committed to Eugenics, Population Control, <http://www.lifeneews.com/2012/02/02/margaret-sanger-committed-to-eugenics-population-control/?pr=1>).

¹⁹ Por. Report of the International Conference on Population and Development, Cairo, 1994. Programme of Action, Chapter 7, Reproductive rights and reproductive health, Principles of action, § 7.2, <http://www.un.org/popin/icpd/conference/offeng/poa.html>; Por. Programme of Action, § 13.14 i § 8.25: “Basic reproductive health services (...) would include the following major components, which should be integrated into national basic programmes for population and reproductive health: (...) b) (...) abortion, as specified in paragraph 8.25” (§ 13.14); “In circumstances where abortion is not against the law, such abortion should be safe” (§ 8.25); Por. COMECE, The term ‘**sexual and reproductive health**’ and its meaning at international and Euroeapn levels, [w:] COMECE, Science & Ethics, volume 2, Collection of opinions prepared by the Bioethics Reflection Group, 2012, <http://www.comece.eu/site/en/publications/pubsec/article/4999.html>

tradycyjnie budziły sprzeczne konotacje etyczne (np. zdrowie i aborcja). Efektem jest dezorientacja osób, które nie podjęły samodzielnych wysiłków w celu odkrycia rzeczywistego sensu tych terminów.

Powiązanie promocji *genderowskiej* nowomowy z nową cenzurą obyczajową wydaje się naturalne, o tyle, że jedno służy upowszechnianiu neologizmów, a drugie eliminacji językowych „archaizmów”. Terminy takie, jak „partner”, „rodzic” czy „małżeństwo dla wszystkich” mają zastąpić, takie pojęcia, jak „mąż”, „żona”, „ojciec”, „matka” czy po prostu „małżeństwo”. Zwyczaj językowy odwołujący się do instytucji społecznych ugruntowanych w ludzkiej naturze jest jednak na tyle głęboko zakorzeniony, że bez systemu kar i nagród nie da się go wykorzeni. Co ciekawe, o ile normalnie w procesie edukacji chodzi o to, aby człowiek maksymalnie poszerzył swój zasób słownictwa po to, by był w stanie coraz doskonalej rozróżniać i komunikować własne stany psychiczne oraz fakty zaobserwowane w świecie zewnętrznym, o tyle ideologia *gender* promuje używanie tego samego terminu na określenie odmiennych stanów faktycznych, a więc zubożenie słownika. Celem tego manewru jest doprowadzenie do sytuacji, w której – jak przewidywał George Orwell – jakkolwiek idea niepoprawna politycznie (*crimethink*) nie tylko będzie nie mogła być wypowiedziana, ale – z braku odpowiednich słów – nawet pomyślana.²⁰

Jak słusznie zauważa Robert Scruton, opisując istotę tak zwanej *political corectness*, została ona wymyślona nie tylko w celu eliminacji z języka obraźliwych słów, uznanych za „niepoprawne”, i zastępowania ich słowami emocjonalnie neutralnymi, ale również do eliminacji osób uznanych za niepoprawne, także ze środowisk uniwersyteckich i promocji, zastępowania ich osobami „politycznie poprawnymi”, niezależnie od ich kwalifikacji intelektualnych „Wydaje się, że celem jest wymuszenie takich zachowań językowych i innych, które będą zgodne z pewną szczególną wizją społeczeństwa: społeczeństwa wielokulturowego, pluralistycznego, opiekuńczego i nie osądzającego. Ci, którzy nie chcą lub nie mogą żyć w takim społeczeństwie, są ofiarami politycznej poprawności, dążącej do zamknięcia im wstępu do instytucji, w których dominują jej zwolennicy. (...) Polityczna poprawność służy na uniwersytetach nie tylko do nadzorowania języka i postaw kadry nauczycielskiej, ale także do przyspieszania bądź rujnowania karier opartych na przesłankach, które zdaniem wielu mało mają wspólnego z osiągnięciami akademickimi”.²¹ Celem politycznej poprawności – zdaniem Scrutona - jest więc również utrudnianie kariery naukowej jednym osobom, a promocja innych. Jest to zarazem sposób na promocje pewnych teorii, które nie zawsze spełniają kryteria metodologii naukowej.

Odmienność i komplementarność

Mężczyzna i kobieta są różni. Różnica płci związana jest bezpośrednio z odmiennością ról, jaką mężczyzna i kobieta pełnią w stosunku do poczęcia, narodzenia i wychowania dziecka. Odmienność ról sprawia także, że kobieta w okresie ciąży i przynajmniej pierwszych miesięcy po porodzie jest „na słabszej pozycji”. Nie jest w stanie stanąć do walki z mężczyzną – ojcem dziecka. Wymaga pomocy i opieki z jego strony. Jedynie całkowita rezygnacja z macierzyństwa pozwoliłaby jej uniknąć przejścia przez takie „okresy zależności”.

Na relacje między mężczyzną a kobietą można jednak spojrzeć w całkowicie innym świetle. Nie wymaga to od razu bycia chrześcijaninem. Wystarczy odrobina zdrowego rozsądku. „Między mężem, a żoną – pisze na przykład Arystoteles - uczucia miłości zdają się być czymś naturalnym; z natury swej bowiem człowiek jest istotą stworzoną do życia we dwoje raczej niż do życia w społeczności państwowej – o tyle, o ile dom jest czymś wcześniejszym i konieczniejszym od państwa i o ile płodzenie potomstwa jest czymś bardziej wspólnym człowiekowi z innymi istotami żyjącymi. Owóż u innych istot żyjących współzycie zmierza do tego tylko, ludzie natomiast mieszkają razem nie tylko w celu płodzenia dzieci, lecz także dla osiągnięcia różnych celów w życiu; toteż od początku następuje podział prac, i inne należą do męża, a inne do żony; pomagają więc sobie nawzajem, przyczyniają się, każde ze swej strony, do wspólnego dobra. Dlatego wydaje się, że w tej miłości łączy się przyjemne z pożytecznym. Może się ona jednak opierać też na dzielności etycznej, jeśli oboje małżonkowie są ludźmi prawnymi. Każde z nich bowiem odznacza się cnotami, które mogą być przedmiotem wzajemnego upodobania. Dodatkowym zaś węzłem łączącym ich zdają się być dzieci (dlatego małżeństwa bezdzietne szybko się rozchodzą); wszak dzieci są wspólnym ich dobrem, a to, co wspólne, stanowi więź”.²²

²⁰ G. Orwell, Rok 1984, Poznań - Warszawa 1985.

²¹ R. Scruton, Słownik myśli politycznej, Poznań 2002, s. 287.

²² Arystoteles, Etyka nikomachejska, VIII, 1162a, [w:] Dzieła wszystkie, t. 5, Warszawa 1996, s. 254-255; Warto zauważyć, że państwie idealnym Platona nie ma małżeństwa (przynajmniej wśród członków elity), ale to właśnie państwo Karl Popper uznał za wzór myślenia totalitarnego.

W nauczaniu Kościoła katolickiego podkreśla się, że Bóg stworzył człowieka mężczyzną i niewiastą. Różnica zatem jest czymś zamierzonym przez Boga i stanowi istotny element misterium człowieka. Mężczyzna i kobieta są różni, ale równi w godności. To dwa odmienne i uzupełniające się sposoby bycia człowiekiem. „Kobieta jest dopełnieniem mężczyzny, tak jak mężczyzna jest dopełnieniem kobiety: kobieta i mężczyzna dopełniają się wzajemnie nie tylko z punktu widzenia fizycznego i psychicznego, ale także ontologicznego”.²³ Powoduje to, że różnice w statystykach nie zawsze są czymś negatywnym, domagającym się wyeliminowania. Dopełnianie się pod względem fizycznym i psychicznym jest stosunkowo łatwo zauważyć i zrozumieć. Jednakże to dopełnianie się pod względem ontologicznym jest najistotniejsze. Z nim bowiem związane jest pojęcie godności człowieka i równej ludzkiej godności mężczyzny i kobiety. „«Człowieczeństwo» może się w pełni realizować tylko dzięki dwoistości płci «męskiej» i «żeńskej» - czytamy w Kompendium.²⁴ W Biblii ideę tę wyraża użycie słowa „człowiek” w liczbie pojedynczej na określenie dwóch osób: mężczyzny i kobiety (por. Rdz 1,27). Próbując wyartykułować to innymi słowami, można powiedzieć, że mężczyźni do pełni doświadczenia człowieczeństwa brakuje czegoś, co posiada tylko kobieta, i odwrotnie. „To «jedność dwojga», czyli relacja «jedności w dwoistości», pozwala każdemu doświadczać wzajemnej, międzypersonalnej relacji jako daru, który jest jednocześnie posłannictwem: „Tej «jedności dwojga» Bóg powierzył nie tylko dzieło przekazywania życia i tworzenia rodziny, ale także zadanie budowania dziejów”. „Kobieta jest «pomocą» dla mężczyzny, tak jak mężczyzna jest «pomocą» dla kobiety!”: w ich spotkaniu urzeczywistnia się koncepcja harmonijnej jedności osoby ludzkiej, oparta nie na logice egocentryzmu i autoafirmacji, lecz na logice miłości i solidarności”.²⁵ Spotkanie z osobą odmiennej płci rodzi zaciekawienie i zdziwienie, uzdalnia do auto-transcendencji, czyli zapomnienia o sobie z powodu miłości do drugiego człowieka, tak podobnego i tak odmiennego zarazem.

Do świata pogańskiego antyku chrześcijaństwo wniosło całkowicie nowe przekonanie o równej godności kobiety i mężczyzny. Ujawniało się ono, między innymi, w zakazie zabijania „nadliczbowych” dziewczynek, zwyczaju powszechnym w kulturze rzymskiej, jak i w wezwaniu do czystości skierowanym do mężczyzny, które wcześniej obowiązywało jedynie kobiety.²⁶ Kobieta, w chrześcijaństwie, postawiona jest u boku mężczyzny, jako jego drugie „ja”, jako rozmówca i właściwa pomoc. Owa pomoc jest obustronna. „Kobieta ma «pomagać» mężczyźnie - a zarazem on ma jej pomagać - przede wszystkim w samym «byciu człowiekiem»”.²⁷ „Panowanie” - podkreśla Jan Paweł II - „wskazuje na zakłócenie i *zachwianie tej podstawowej równości*, jaką w „jedności dwojga” posiadają mężczyzna i kobieta - i to przede wszystkim na niekorzyść kobiety; tymczasem tylko równość wynikająca z osobowej godności obojga może nadawać wzajemnym odniesieniom charakter prawdziwej *communio personarum*. Jeśli naruszenie tej równości, która jest zarazem darem i prawem pochodzącym od samego Boga-Stwórcy, niesie z sobą upośledzenie kobiety, to równocześnie pomniejsza ono także prawdziwą godność mężczyzny”.²⁸

²³ Papińska Rada *Iustitia et Pax*, Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 147; Idea radykalnej niezależności od innych powoduje, że w *gender* feminizmie mamy do czynienia z ogólną niechęcią do wizji człowieka, jako istoty społecznej, która potrzebuje innych do dobrego życia. Św. Katarzyna ze Sieny pisała: „Tak samo rozdaję liczne dary i łaski, cnoty i inne dobre duchowe i doczesne. Co do dóbr doczesnych, w rzeczach koniecznych dla życia człowieka, rozdzieliłem je w wielkiej różnorodności; nie chciałem, by każdy posiadał wszystko, co mu jest potrzebne, ażeby ludzie mieli sposobność, z konieczności świadczyć miłość względem siebie. Mogłem obdarzyć ludzi tym wszystkim, czego im potrzeba dla duszy i dla ciała; lecz chciałem, aby jedno potrzebowali drugich, i aby byli mymi sługami dla udzielania łask i darów, które otrzymali ode Mnie. Czy człowiek chce czy nie chce, nie może ująć konieczności spełnienia czynu miłości” (Dialog o Bożej Opatrzności czyli księga Boskiej nauki, Poznań 1987, s. 33). Idea komplementarności płci mówi o jeszcze głębszej zależności ontologicznej między mężczyzną i kobietą, gdyż bez tej relacji nie sposób być w pełni człowiekiem. Z tego też powodu wzbudza jednoznacznie negatywne reakcje (Por. M.A. Peeters, *Le gender, une norme mondiale?*, s. 51).

²⁴ Papińska Rada *Iustitia et Pax*, Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 147

²⁵ Tamże.

²⁶ Por. M. Geach, *Marriage: Arguing to a First Principle in Sexual Ethics*, [w:] L. Gormally (ed.), *Moral Truth and Moral Tradition*, Four Courts Press 1994, s. 178; „Wszyscy znawcy prawa rzymskiego - pisze Régine Pernoud - zwracają uwagę na tzw. «nienaturalne znikanie młodszych sióstr». I rzeczywiście, podczas gdy ojciec obowiązany był zachować przy życiu noworodki płci męskiej (oprócz ułomnych i zbyt wątłych) ze względu na potrzeby armii, to na ogół pozostawiał przy życiu tylko jedną córkę, najstarszą; do wyjątków należy wzmianka o rodzinie rzymskiej posiadającej dwie córki. (...) Dopiero w końcu IV wieku, około 390 roku, ustawodawstwo cywilne pozbawi ojca owego prawa do decydowania o życiu i śmierci swoich dzieci. Wraz z rozpowszechnieniem się Ewangelii zniknął pierwszy i zarazem najbardziej decydujący argument za dyskryminacją płci: prawo do życia zostaje przyznane dziewczętom na równi z chłopcami” (R. Pernoud, *Kobieta w czasach katedr*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990, p. 21-21); Opracowany ostatnio przez Parlament Europejski raport na temat „Gendercide: the missing women?” ukazuje, że ów problem nie należy do przeszłości tam, gdzie brakuje odniesienia do chrześcijańskiej antropologii (PE510.639v01-00; 2012/2273(INI)).

²⁷ Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, 7.

²⁸ Tamże, 10; Warto przytoczyć fragment na ten temat z pochodzącego z XI wieku traktatu o „Przyjaźni duchowej”: „Moc Boża nie uformowała tej pomocy z podobnej lub choćby z identycznej materii, lecz aby ich bardziej pobudzić do miłości i przyjaźni, utworzyła kobietę z substancji samego mężczyzny. Pięknie zaś drugi byt ludzki wyprowadza z boku pierwszego człowieka, tak jakby natura uczyła nas, iż wszyscy są sobie równi, niczym pochodzący z jednego boku, i że w sprawach ludzkich nie ma wyższych i niższych, co jest oznaką przyjaźni” (Elred z Rievaulx, *Przyjaźń duchowa*, I, 57, s. 28-29).

Rozwiązania tego problemu nie należy jednakże szukać w wytworzeniu jakiś post-kobięcych i post-męskich istot.²⁹ Przeznaczeniem mężczyzny i kobiety nie jest wieczna walka, ale bezinteresowna miłość, w której oboje realizują się najpełniej w swoim człowieczeństwie, to znaczy w swojej kobiecości i w swojej męskości. Wchodząc w nierozzerwalny związek małżeński i powołując do życia dzieci, nie odgrywają ról żony, męża, matki czy ojca, ale realizują swoje powołanie. „*W obliczu teorii, które uważają tożsamość męską czy żeńską jedynie za wytwór kulturowy i społeczny, wynikający z wzajemnych odniesień pomiędzy wspólnotą a jednostką, przy pominięciu osobistej tożsamości płciowej i bez żadnego odwoływania się do prawdziwego znaczenia seksualności – czytamy w Kompendium Nauki Społecznej Kościoła - Kościół nie przestanie utwierdzać swojego nauczania: «Każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową. Zróżnicowanie i komplementarność fizyczna, moralna i duchowa są ukierunkowane na dobro małżeństwa i rozwój życia rodzinnego. Harmonia małżeństwa i społeczeństwa zależy częściowo od sposobu, w jaki mężczyzna i kobieta realizują swoją komplementarność oraz wzajemną potrzebę i pomoc».* To jest perspektywa, która pozwala uznać za obowiązkowe *dostosowanie* prawa pozytywnego do prawa naturalnego, według którego *tożsamość płciowa jest nieodzowna*, gdyż jest obiektywnym warunkiem zbudowania przez mężczyznę i kobietę związku małżeńskiego”.³⁰

²⁹ Por. M.A. Peeters, *Le gender, une norme mondiale?*, s.38.

³⁰ Papieska Rada *Iustitia et Pax*, Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 224.